HENRYK GÓRSKI

Spotkania w kosmosie

Co widzieli astronauci?

Obserwacje pojazdów pozaziemskich w trakcie misji APOLLO XI wydają się faktem, tak jak faktem jest taśma magnetofonowa z zapisem meldunku nadanego z pokładu DISCOVERY 14 marca 1988 r.

Brzmiał on: *„Houston, tu DISCOVERY. Obserwujemy ciągle obcy statek kosmiczny".*

Wśród wielu spotkań z UFO oraz zdjęć tych obiektów na szczególną uwagę zasługują relacje kosmonautów wraz ze sporządzoną przez nich dokumentacją fotograficzną oraz filmową. Niestety, większość jej nadal objęta jest tajnością i jedynie niektóre fotografie - jak należy sądzić nieliczne - dzięki przeciekom przedostały się na zewnątrz, a następnie zostały opublikowane.

Fakt obserwowania NOL-i przez astronautów amerykańskich, zarówno w trakcie ekspedycji na Księżyc, jak i lotów na orbicie okołoziemskiej, zdaje się nie budzić wątpliwości. Dr M. Rebensburg, współpracownik NASA, nie bacząc na wiążącą go tajemnicę, powiada bez ogródek: **„Wielu kosmonautów potwierdziło, iż zauważyło UFO".** Astronauta Gordon Cooper na konferencji prasowej w Cape Canaveral na Florydzie, która odbyła się 1 lipca 1973 r., oświadczył: **„Osobiście sądzę, że UFO - kontrolowane przez inteligentne istoty - odwiedzają naszą planetę od tysięcy lat".** Zapytany o to, czy podczas misji załogowej, w której brał udział, on i jego koledzy napotkali pojazdy Obcych, odparł krótko: „No comments", dając najwyraźniej do zrozumienia gdzie rozciąga się granica, której w wypowiedziach publicznych przekroczyć mu nie wolno.

W osławionym raporcie prof. Edwarda Condona, stanowiącym rekapitulację badań przeprowadzonych przez Uniwersytet Stanu Colorado na zlecenie dowództwa sił lotniczych Stanów Zjednoczonych w latach 1966-1969; raporcie, który - jak wszystko na to wskazuje - był dokumentem od początku do końca spreparowanym (tj. pisanym na określone zamówienie i celowo zatajającym prawdę - znajduje się fragment, którego oryginał w języku angielskim reprodukujemy. Wynika z niego, że przynajmniej trzech obserwacji, poczynionych przez astronautów na orbicie okołoziemskiej, zespołowi z Colorado nie udało się wyjaśnić i dopasować do powziętych z góry założeń. Chodzi tu o następujące przypadki:

*** Lot GEMINI IV, z czerwca 1965 r., w trakcie którego astronauta Mc Divitt zauważył w pobliżu amerykańskiego statku kosmicznego duży cylindryczny obiekt z „protuberancją".**

*** Inną obserwację Mc Dovitta w trakcie misji Gemini IV, która dotyczyła jasnego, szybko przemieszczającego się światła powyżej amerykańskiego pojazdu kosmicznego.**

*** Wreszcie astronauta Borman, pilotujący GEMINI VII widział coś, co określił jako „Bogey" (termin golfowy). Ów „Bogey" leciał przez pewien czas w pobliżu jego pojazdu** (patrz fotografie na str. 22-23).

Ze szczególnie bulwersującymi wydarzeniami wiązała się ekspedycja na Księżyc statku Apollo XI. 19 lipca 1969 r., na dzień przed historycznym lądowaniem na Srebrnym Globie, kosmonauta Edwin Aldrin sfilmował dwa UFO na orbicie Księżyca (patrz fot. nr 4 i 5). Według oświadczenia ówczesnego kierownika Wydziału „Communikcation and Data Processing Systems" w NASA, dr. Maurice'a Chatelaina, klatki filmu Aldrina **„przedstawiają bez wątpienia dwa statki kosmiczne na krawędzi krateru podczas gdy pojazd APOLLO XI wylądował na powierzchni krateru".**

Powszechnie znane - choć nigdy oficjalnie nie potwierdzone przez NASA (ale też i nie zdementowane) są treści rozmów, jakie w trakcie swej misji załoga APOLLO XI miała odbywać z Centrum Kontroli Lotów w Houston. Pojazdy UFO towarzyszyły amerykańskiemu statkowi kosmicznemu podobno już od jego startu, o czym świadczyły ujawnione strzępki dialogów kosmonautów z Ziemią, w których była m.in. mowa o tym, iż „mają oni towarzystwo" (używano przy tym uzgodnionego wcześniej kodu „Święty Mikołaj", oznaczającego właśnie Obcych). Później zaś, już po wylądowaniu na Księżycu, nastąpił słynny seans łączności z Ziemią, w trakcie którego Armstrong miał wykrzyczeć: „Sir, są tu olbrzymie obiekty!"

Ciekawe, że fakty te potwierdzają również niektórzy rosyjscy badacze związani z tamtejszą Akademią Nauk. 24 listopada 1977 r. jeden z nich w wywiadzie dla Agencji Prasowej NOWOSTI - na podstawie własnych źródła informacji - przedstawił taką oto wersję incydentów z lipca 1969 r. związanych z lotem Apollo XI:

„Sprawozdanie amerykańskich astronautów, którzy wylądowali na Księżycu, jest wysoce interesujące. Załoga APOLLO XI zauważyła UFO krótko po starcie, początkowo uważając je za część swojej rakiety SATURN V, która wyniosła statek w przestrzeń. Obiekty te jednak najwyraźniej ich eskortowały, a później wyprzedziły... Kiedy Armstrong i Aldrin wylądowali na Księżycu, ujrzeli krążkowate obiekty po drugiej stronie krateru. Armstrong zawołał wówczas: „Do diabła, oni są już tutaj"! Na polecenie Centrum Kontroli Lotów w Houston astronauci mieli używać na określenie UFO oznaczenia kodowego: „Święty Mikołaj", ale Armstrong był tak zaszokowany, że bez użycia kodu meldował: „Przed nami po drugiej stronie krateru unoszą się jakieś statki pochodzenia kosmicznego i obserwują nas".

Do szczególnie spektakularnych wreszcie obserwacji należy stosunkowo nowy i mało znany incydent z 14 marca 1989 r. związany z kosmiczną misją statku DISCOVERY. Tego właśnie dnia o godzinie 6.42 członek amatorskiego radioklubu GODDARD w Baltimore w amerykańskim stanie Maryland, Donald Ratsch, wyspecjalizowany w „podsłuchiwaniu" misji kosmicznych NASA, odebrał z pokładu DISCOVERY meldunek niezidentyfikowanego astronauty następującej treści: „HOUSTON, TU DISCOVERY. OBSERWUJEMY CIĄGLE OBCY STATEK KOSMICZNY". Niestety, w tym momencie częstotliwość, na jakiej załoga DISCOVE-

na str. 24

SCIENTIFIC STUDY OF UNIDENTIFIED FLYING OBJECTS

CONDUCTED BY THE UNIVERSITY OF COLORADO UNDER RESEARCH CONTRACT NUMBER F44620-67-C-0035 WITH THE U.S. AIR FORCE

DR. EDWARD U. CONDON

PROJECT DIRECTOR

9. Unidentified Flying Objects.

There are three visual sightings made by the astronauts while in orbit which, in the judgment of the writer, have not been adequately explained. These are:

1. Gemini 4, astronaut McDivitt. Observation of a cylindrical object with a protuberance.
2. Gemini 4, astronaut McDivitt. Observation of a moving bright light at a higher level than the Gemini spacecraft.
3. Gemini 7, astronaut Borman saw what he referred to as a "bogey" flying in formation with the spacecraft.

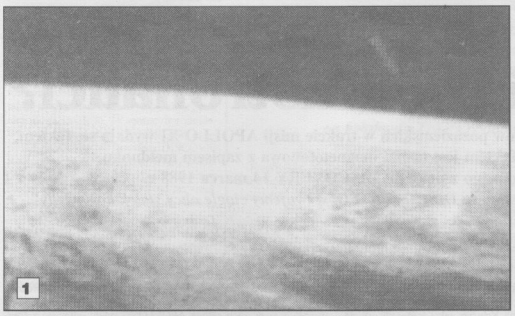

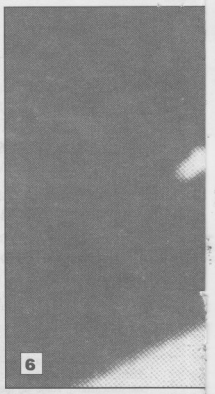

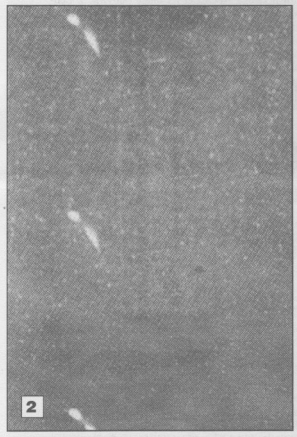

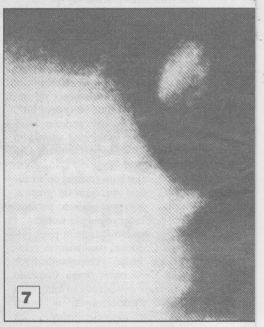

1) Zdjęcie wykonane przez astronautę Mc Divitta 3 c Jego jakość techniczna po reprodukcji nie jest najlep w prawym górnym rogu widać „dryfujący" w przestrze

2) Ponownie GEMINI IV, 4 czerwca 1965 r. Stopkla przedstawia trzy przemieszczające się w pobliżu am światła.

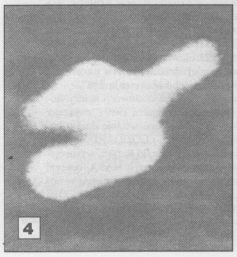

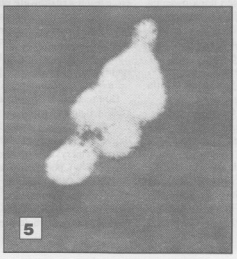

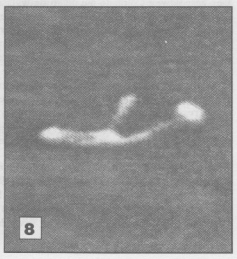

3) Utrwalo pojazd GE „Bogeje". wielkiej odl

4-6) Inne toku kolejn okoliczności sfotografow macji.

7) Jedno z przestrzeni lutego 196 Glenn z zającego tr

8-9) Dwa opatrzone Zostały on logowej SK r.; załoga:

10-11) Sły lipca 1969 w pobliżu

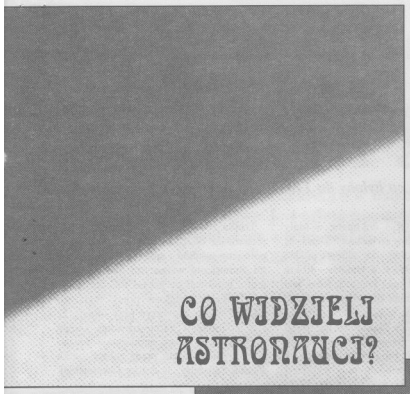

CO WIDZIELI ASTRONAUCI?

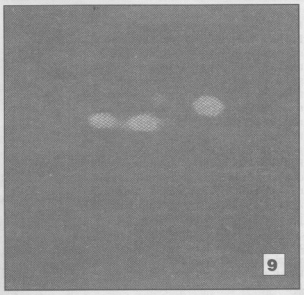

9

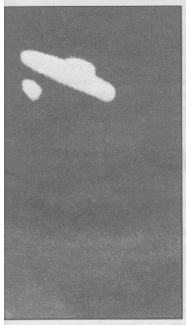

10

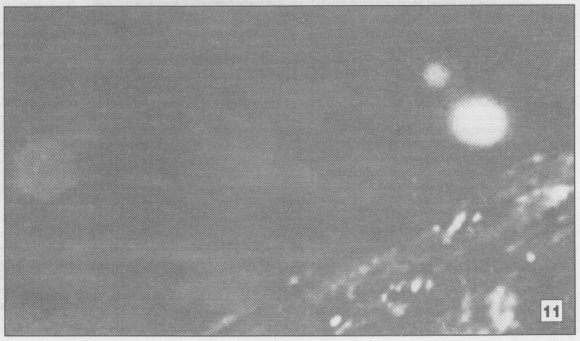

11

rwca 1965 r. z pokładu GEMINI IV. a, jednak po uważnym przyjrzeniu się kosmicznej duży cylindryczny obiekt.

filmu nakręconego przez Mc Divitta rykańskiego statku kosmicznego jasne

4 grudnia 1965 r. przez pilotującego MINI VII astronautę Bormana dwa dire leciały przez pewien czas w nie- łości od jego statku.

djęcia wykonane przez astronautów w h misji Gemini w 1965 r. Na temat pojawienia się w sąsiedztwie statku ych obiektów brak bliższych infor-

najbardziej sensacyjnych zdjęć UFO w osmicznej. Data jego wykonania: 20 r., fotografował astronauta John kładu statku MERCURY VI okrą- krotnie Ziemię.

djęcia pochodzące z archiwum NASA i umerem katalogowym SL 3-118-2140. wykonane przez członków misji za- LAB III (28 lipca - 25 września 1973 Bean, O. Garriot i J. Lousma).

e stop klatki filmu nakręconego 19 , gdy statek APOLLO XI znalazł się iężyca.

ze str. 21

RY porozumiewała się z Centrum Kontroli Lotów w Houston została zmieniona i dalsza część rozmowy pozostaje nieznana. Istotne jest natomiast to, że Ratschowi udało się ów meldunek nagrać na taśmę magnetofonową (robił to niejako rutynowo). Dzięki temu, po dokonaniu analizy utrwalonego na niej głosu, ustalono, że sensacyjny meldunek z Kosmosu przekazywał w tym przypadku na Ziemię nie dowódca DISCOVERY, ppłk John E. Blaha, lecz lekarz pokładowy James F. Buchli. Przyparty do muru rzecznik NASA, James Hatsfield przyznał, że taśma ujawniona przez Donalda Ratscha jest prawdziwa.

Na str. 22-23 zamieszczamy słynne zdjęcia wykonane przez astronautów w trakcie kosmicznych misji, a także stopklatki z nakręconych przez nich filmów. Jednocześnie przypominamy, że - według wiarygodnych źródeł - Rosjanie dysponują filmem nakręconym przez załogę statku SALUT 6, Władimira Kowalioniuka i Wiktora Sawinikina 14 maja 1981 r. W 56 dniu lotu sfilmowali oni po raz pierwszy obcy statek kosmiczny, a w dwa dni później również „wycieczkę" humanoidów na zewnątrz pojazdu. Doszło wówczas również do prób porozumienia się z Obcymi za pomocą alfabetu Morsa. Były one nieudane, powiodła się natomiast próba nawiązania kontaktu za pomocą kodu binarnego. Wszystkie te wydarzenia zostały utrwalone kamerą, a ściśle zamknięty pokaz czterdziestominutowego filmu ze spotkania z przedstawicielami obcej cywilizacji odbył się 18 czerwca 1981 r. w Moskwie w Ministerstwie Planowania. Brali w nim udział obaj astronauci, którzy po projekcji przekazali liczne dodatkowe informacje. Czytelników zainteresowanych szczegółami tej historii odsyłamy do numeru 3 z 1991 r. „Nieznanego Świata", gdzie zamieściliśmy na jej temat publikację Arnolda Mostowicza „UFO nad ZSRR" (numer ten jest jeszcze do kupienia za pośrednictwem Księgarni Wysyłkowej „NŚ"). Ze swej strony pragniemy poinformować,że od pewnego czasu czynimy starania, by z jednym z uczestników moskiewskiego pokazu sprzed dwunastu laty przeprowadzić dla „Nieznanego Świata" wywiad. Jak dotychczas, usiłowania te spełzły na niczym, nie wykluczamy jednak, że w przyszłości uda nam się uwieńczyć je powodzeniem.

Henryk Górski
przy współpracy
Zdzisława Krzystka
(tłumaczenie źródeł zachodnich)

Chcesz nauczyć się układać
HOROSKOP
napisz:
KORESPONDENCYJNY KURS PODSTAW ASTROLOGII URODZENIOWEJ
POSTE RESTANTE 02-600 Warszawa 13
(0-215)

Szwedzka na tropie

CLAS SVAHN

Wielki NOL w kształcie cygara nadleciał znad morza, zmierzając w kierunku północnym. Oficer kontrwywiadu mówi: „Przestudiowałem całą dostępną literaturę wojskową,ale nie znalazłem niczego, co byłoby do TEGO podobne! Zero podobieństwa.

Obserwacje NOL-i dokonane w biały dzień przez kilkoro świadków są zawsze niezwykłe. Incydent, do jakiego doszło późnym latem 1991 r. w Haknäs - 40 km na południe od Umea ciągle jeszcze jest analizowany, jednak możemy już podać niektóre związane z nim fakty do publicznej wiadomości. Natomiast jak długo trwa dotyczące go postępowanie - tak długo świadkowie i inne zamieszane weń osoby muszą pozostać anonimowymi.

25 sierpnia 1991 r., krótko po 19.00 pewne małżeństwo zasiadało właśnie przed ekranem telewizora, by obejrzeć wiadomości lokalne. Było to niemal dokładnie dwie godziny po zachodzie słońca i niebo miało wciąż niebieską barwę z kilkoma obłoczkami widocznymi ponad horyzontem (jest to możliwe dzięki temu, że Umea leży na 64°N, co sprawia, że w lecie słońce znajduje się tuż pod horyzontem, wskutek czego nie następuje tzw. zmierzch astronomiczny - przyp. redakcji „NŚ").

W chwilę później przyjechała z Umea ich córka. Po zatrzymaniu się przed domem wyłączyła silnik, po czym wysiadła z auta. A oto jej relacja dotycząca tego, co zobaczyła:

„Kiedy wyszłam z samochodu, usłyszałam niski pomruk jakby silnika, dobiegający gdzieś z wysoka. Spojrzałam w górę i ujrzałam ten biały obiekt nad czerwonym domkiem na podwórzu. Poruszał się powoli po niebie i był cylindryczny, spiczasty z przodu i tępo ścięty z tyłu - wyglądał jak trąbka.

Najpierw pomyślałam, że widzę po prostu samolot, ale TO nie miało ani skrzydeł, ani okien, ani w ogóle niczego, co powinien mieć normalny samolot. Doskoczyłam do frontowych drzwi i zawołałam matkę oraz ojca, by wyszli zobaczyć co się dzieje".

Rodzice pani X wypadli w pośpiechu z domu, po czym dalej już cała trójka obserwowała NOL-a przemierzającego wieczorne niebo.

- To było niewiarygodne - mówi mężczyzna. - *Moim zdaniem ten obiekt w ogóle nie miał prawa lecieć, gdyż był pozbawiony skrzydeł, czy choćby stabilizatorów lotu. Patrzyliśmy na TO długo - około 30 sekund. Miałem czas, by wpaść do domu po lornetkę, ponieważ nie znalazłem jej, powróciłem przed dom i widziałem TO przed zniknięciem".*

Trójka zdumionych obserwatorów obserwowała NOL-a lecącego powoli na północny wschód i znikającego za małymi chmurkami wiszącymi nad horyzontem. Znajdował się już tak daleko, że nie było słychać odgłosu pracy jego silników. Warto zauważyć przy okazji, że coś podobnego zarejestrowano swego czasu także w trakcie spotkania z sterowcoidalnym NOL-em przez załogę statku s/s „Ft. Salisbury" w Zatoce Gwinejskiej.

Kawał białej rury

Zapytałem dziewczynę o przypuszczalne rozmiary NOL-a. Odpowiedziała mi, że był większy od dłoni widocznej z odległości wyciągniętego ramienia - a więc tak duży, że niemożliwe okazało się zakrycie go dłonią wyciągniętą na długość jej ręki. *„Ten NOL* - powiedziała - *był biały, tak jak mój biały samochód, ale jego tył był ciemny, nie błyszczał, tak jak reszta jego korpusu, która doskonale odbijała światło słoneczne".*

Jej ojciec, który sporządził w następnym dniu opis obiektu, również zasugerował, że to było światło słoneczne. *„Kiedy wybiegliśmy na zewnątrz, widzieliśmy NOL-a od tyłu"* - powiada. *Nie było tam ani światła ani dymu, a w chwilę potem pojazd znikł za chmurkami nad horyzontem."*

I dalej: *„Przypuszczałem, że to może pocisk rakietowy, ale mogłem błędnie ocenić wielkość i odległość oraz wysokość. W chwili, kiedy go ujrzałem - pomyślałem: >>To jest samolot, duży stratoliner<<. Jednak pierwszy rzut oka, później umysł odrzucił to podejrzenie".*

A oto fragmenty wywiadu, którego udzielił mi świadek:

P.: Nie miał pan jakiejkolwiek wątpliwości co do tego, że ten obiekt nie był samolotem?

O.: Nie. Słońce świeciło tak, że widziałem jego odbicie od NOL-a. To nie mogło zdarzyć się zbyt szybko. Widziałem wyraźnie, jak NOL wchodził powoli w chmurę i stopniowo w niej znikał. (Podobny incydent zaobserwowano nad Jordanowem w województwie nowosądeckim w lipcu i sierpniu 1991 r. Wrzecionowaty NOL zniknął w chmurze i już z niej nie wyleciał - przyp. autora).

P.: Czy widział pan smugę odrzutu?

O.: Nie, nie. Nie widziałem u rufy NOL-a niczego ciemnego, natomiast moja córka zaobserwowała coś ciemnego na jego końcu. Zauważyła, że przód obiektu był zaostrzony - jak stożek. Ja tego nie dostrzegłem, gdyż NOL zbytnio oddalił się od nas. (...)

P.: Jak pan sądzi, z czego to było zrobione?

O.: Trudno mi powiedzieć - to było lśniące i odbijało światło Słońca. Nie mogłem zrozumieć, co to takiego. Nie słyszałem odgłosu pracy silnika, ale mój słuch nie jest już dobry i pozostawia wiele do życzenia. Obie panie powiedziały jednak, że słyszały głuchy dźwięk pracy silnika, pracującego na „niskim biegu".

bezpieka UFO

Po powiadomieniu o wydarzeniu przez telefon miejscowej jednostki wojskowej piechoty zmechanizowanej z Umea u świadków zjawił się zwiadowca z tamtejszej placówki SSI (Szwedzki wywiad wojskowy, dawniej IB - przyp. tłumaczy). Po kilku dalszych dniach, jakie upłynęły od incydentu, do świadków zgłosili się funkcjonariusze Säpo (tajna szwedzka policja polityczna, kontrwywiad polityczny odpowiedzialny za bezpieczeństwo wewnętrzne - przyp. tłum.), którzy niezwłocznie im przesłuchali. Wszelkie materiały z tego **przesłuchania zostały niezwłocznie utajnione.** Zgodnie z tym, co podał stacjonujący w Umea pułk piechoty zmechanizowanej, 25 sierpnia 1991 r. żaden szwedzki samolot nie znajdował się w powietrzu nad tym terenem i to właśnie stało się powodem rozpoczęcia śledztwa przez SSI.

Udało mi się odwiedzić funkcjonariusza prowadzącego dochodzenie wspólnie ze zwiadowcami pułku w Umea. Okazał się on jednak służbistą i nie chciał nic powiedzieć na temat prowadzonego dochodzenia. Dowiedziałem się jedynie, że wojskowi nie wysłali na miejsce incydentu zwiadowców i że całe dochodzenie powierzyli Säpo. Jeżeli chodzi o świadków, to określił ich jako „wysoce wiarygodnych". Taką samą opinię wyrazili przyjaciele rodziny w rozmowie z przedstawicielami organizacji „UFO-Sverige".

... NAJCIEKAWSZY INCYDENT, JAKI KIEDYKOLWIEK BADAŁEM

Funkcjonariusze Säpo przesłuchali całą trójkę obserwatórów.

„Wiele czasu poświęciłem badaniu tego incydentu. Nie robiłbym tego, gdybym nie miał pewności co do wiarygodności świadków. Być może to był pocisk rakietowy, albo coś jeszcze innego. To jest bardzo trudny przypadek..." - taki oto komentarz usłyszałem z ust funkcjonariusza badającego przypadek z Haknäs. *Incydent ten* - jego zdaniem - *miał wszelkie dane, by zostać uznanym za jedną z najciekawszych obserwacji NOLi w 1991 r.*

„Stał się on przedmiotem badań i dochodzenia prowadzonego przez Säpo, w rezultacie którego doszliśmy do wniosku, że cała historia jest prawdziwa. Nieznany obiekt latający naruszył szwedzką granicę w chwilę po godzinie 19.00 w dniu 25 sierpnia 1991 r.".

Utajniony meldunek

Sześciostronicowy meldunek stanowiący rezultat dochodzenia policyjnego został utajniony i nie miałem prawa weń wejrzeć. Mogłem za to porozmawiać z oficerem prowadzącym owo postępowanie i dowiedzieć się tą drogą co nieco na temat owego tajnego dokumentu.

Spotkałem się z tymi ludźmi i sądzę, że są oni uczciwymi i solidnymi obywatelami. Poza tym mamy jeszcze kilku innych świadków, którzy dodali jeszcze kilka nowych szczegółów na temat tego incydentu. Wszystko to powoduje, że wiarygodność obserwatorów jeszcze bardziej zyskuje in plus.

Cóż to być mogło?... Wiele rzeczy, bowiem niejednokrotnie oszukuje nas i ogłupia ów cudowny instrument, jakim jest ludzkie oko. Mógł to np. być pocisk rakietowy, samolot, refleks obszaru gorącego powietrza (takie właśnie wyjaśnienie przyjęto m.in. w „casusie Hessdalen" w Norwegii - przyp. tłumacza), czy cokolwiek innego.

Fakt natomiast, że kilku świadków widziało obiekt, powoduje, że historia ta jest bardziej autentyczna od innych. Nie widzę przyczyny, by wątpić w jej prawdziwość i wierzę, że jest ona prawdziwa."

A oto fragment wywiadu z oficerem dochodzeniowym Säpo:

Pytanie: **Jaka jest Pańska ostateczna konkluzja?**

Odpowiedź: Nie wyciągnąłem finalnego wniosku. Sądzę, że oni widzieli obiekt, który mógł być pociskiem ICBM czy MRBM, ale mogło to być cokolwiek innego. Skrajnie trudno jest sądzić czym właściwie TO było...

Nie jestem w stanie podać tu jakiegoś rozsądnego wyjaśnienia, a moje policyjne doświadczenie podpowiada mi, że obserwowany obiekt mógł być aparatem szpiegowskim, czy też należeć do tajnej służby innego kraju - czego nie mogę wykluczyć. (Oczywiście, że oficer nie mógł tego wykluczyć, ponieważ Säpo i inne skandynawskie służby specjalne doskonale mają zakodowaną w pamięci w latach 80. inwazję miniaturowych łodzi podwodnych należących do ZSRR - przyp. tłumaczy).

P.: Czy sprawdził Pan ruch lotniczy w krytycznym dniu i o podanym przez świadków czasie?

O.: Tam nie było niczego takiego nad wskazanym terytorium i nic nie poruszało się z taką prędkością nad tym terenem.

P.: Czyli - jeśli Pan może potwierdzić, nie naruszając tajemnicy wojskowej - to COŚ nie było szwedzkie?...

O.: Nie, nie.

P.: ... i To nie było widoczne na radarze?

O.: Nie, no, ale my nie bierzemy zbyt poważnie wskazań radarów, bo ich wskazania nie są stuprocentowo pewne. np. w odniesieniu do obiektów poruszających się na małej wysokości nad ziemią.

Nie ma wyjaśnienia

P.: Przypuszczam, że był Pan w kontakcie z wojskowymi i cywilnymi instytucjami w celu uzyskania jakiegoś wyjaśnienia tego zjawiska?

O.: Oczywiście, że tak.

P.: I one, niestety, nie były w stanie pomóc Panu?

O.: Niestety, nie. Nie przyjęły ani nie odrzuciły żadnej z przedstawionej przeze mnie hipotezy - kwestia ta jest wciąż otwarta. W Szwecji nie mamy czegoś podobnego i nie testujemy pojazdów latających podobnych do TEGO obiektu. Początkowo przypuszczałem, że mógł to być samolot-cel przeznaczony do ćwiczeń wojskowych, ale ustaliłem, że w tym miejscu i czasie, a także w całym Västerbotten nie było tam żadnego samolotu-celu. Tak więc ta hipoteza odpada.

P.: Spędził Pan wiele czasu na poszukiwaniu wyjaśnienia fenomenu...

O.: Tak, ponieważ kiedy spotyka się takich świadków, jak ci, spędza się z nimi wiele godzin. Poznałem dobrze tych ludzi i stwierdziłem, że są oni najlepsi w swoim rodzaju.

6.93

Najciekawszym szczegółem analizowanej przez nas obserwacji jest zanotowany przez świadków odgłos pracy silnika NOL-a. Pani X słyszała coś w rodzaju pracy silnika spalinowego na niskich obrotach. W rozmowie z pracownikiem Säpo oświadczyła, że przypominało jej to dość dokładnie pracę silnika V8 ze starego modelu amerykańskiego Chevroleta.

W czasie rozmów z pracownikiem Säpo wyszło na jaw kilka jeszcze zdumiewających rzeczy:

„W tym przypadku obiekt poruszał się na małej wysokości i był napędzany silnikiem spalinowym - co jest technicznie możliwe, ale stoi w całkowitej sprzeczności z naszą wiedzą na temat pocisków rakietowych i ich osiągów" - powiedział funkcjonariusz, co jest warte odnotowania o tyle, że w latach 80. krążyła pogłoska o radzieckich rakietach skrzydlatych - będących odpowiednikiem amerykańskich „Cruisów" i „Tomahawków" - o dużym współczynniku CEP, poruszających się na wysokościach do 20 m i z małymi prędkościami. Były to tzw. „nietoperze". Wróćmy jednak do wywiadu.

P.: A może to było coś lżejszego od powietrza? Sterowiec?

O.: Myślałem i o tym, ale nie wydaje się to właściwa odpowiedź. Świadkowie twierdzili, że TO miało kształt samolotu komunikacyjnego, a kolor TEGO był srebrzysty. W zasadzie mówimy o dużym, srebrzystym cygarze, przy czym jeden z obserwatorów wspomina o dużym, ciemnym otworze w rufowej części NOL-a. A to znaczyłoby, że owo coś było napędzane silnikami odrzutowymi czy rakietowymi. Nie przystaje to do hipotezy silnika spalinowego - tradycyjnego.

P.: No cóż, rzeczywiście trudno powiązać to ze sobą...

O.: Tak, bardzo trudno. Rozważałem kilka technicznych możliwości. Za sterowcem przemawia odgłos pracy silnika i powolny lot obiektu. Ale jest kilka innych przesłanek, które podpowiadają akurat coś odwrotnego. NOL zmierzał wprost na północ. Oznacza to, że nadleciał on od strony morza, znad Järsnäs. Tam jest między innymi jachtklub. Gdyby sterowiec wystartował stamtąd - zauważalne byłyby zmiany conajmniej dwóch parametrów jego lotu, czego nie zaobserwowano na całej trasie, bowiem ani prędkość, ani wysokość nie uległa zmianie.

DZIWNY KURS I CZAS

P.: Czy nie było przypadkiem tak, że TO zostało zaobserwowane przez wiele osób, na całej trasie przelotu? Czy coś takiego Pan odkrył?

O.: Nie, i to akurat nie jest w tym przypadku takie dziwne. Jeżeli spojrzymy na mapę, stwierdzimy, że tam są wielkie wyludnione obszary, w ogóle niezamieszkałe przez ludzi. TO przeleciało właśnie nad tym terenem, gdzie jedynym zasiedlonym miejscem było Haknäs, kierując się na północ - w stronę dzikiej i niezamieszkałej strefy. Nia ma tam ani jednego domu, a nawet gdyby, to lecąc na małej wysokości, TO byłoby w stanie ominąć taki obiekt niepostrzeżenie. I jeszcze coś ważniejszego - TO przelatywało wtedy, gdy ludzie zasiadali przed ekranami telewizorów w celu obejrzenia wiadomości lokalnych - dokładnie o godzinie 19.15!

P.: Tak więc uważa Pan, że zarówno czas, jak i kurs obiektu zostały wybrane rozmyślnie?

O.: Zarówno czas, jak i trasa przelotu wskazują na to, że ktoś, kto planował przelot, starał się zminimalizować możliwość wykrycia NOL-a!... Czas i miejsce wybrano idealnie i optymalnie zarazem, by zminimalizować prawdopodobieństwo ujawnienia przelotu obiektu, a może także i jego lądowania?...

Zero podobieństwa

P.: Czy jest to najciekawszy tego rodzaju przypadek, który Pan badał?

O.: Tak, ponieważ mamy kilku naprawdę wiarygodnych świadków, a ponadto wiele innych szczegółów przemawia za jego prawdziwością. Wielokrotnie przyjmowałem tego rodzaju doniesienia - niektóre z nich liczą sobie rok, dwa lata. W takich sytuacjach pamięć zawodzi i trudno jest dociec prawdy.

P.: Zatem co ta rodzinka widziała? Cóż to być mogło?

O.: Na mój rozum mógł to być pocisk rakietowy, ale nie wiem, w jaki sposób był on napędzany. Nie wiem także, z jakiego kierunku nadleciał. Starannie przestudiowałem całą dostępną mi literaturę wojskową, ale nie znalazłem niczego, co byłoby do TEGO podobne. Zero podobieństwa.

Pracowałem bardzo usilnie nad tym przypadkiem, ale nie znalazłem żadnego punktu wspólnego z czymkolwiek mi zananym. To trudna sprawa...

Opracowanie:
Wiktoria i Robert Leśniakiwiczowie

Od redakcji: *Przypominamy, że autor publikacji Clas Svahn jest jednym z najbardziej znaczących badaczy problematyki UFO na świecie.*

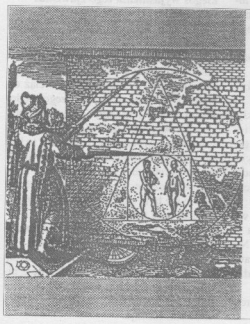

A M O R C

Antiquus Misticusque Ordo Rosae Crucis

Czy życie ludzkie jest najwyższą formą inteligencji we Wszechświecie? czy istnieje pierwotna energia leżąca u podstaw wszelkich form bytu? Czy coś może powstać z niczego, czy też Kosmos jest wieczny? Czy świadomość ludzka kończy się wraz ze śmiercią? Czy dusza ludzka istnieje materialnie, czy jest funkcją naszego organizmu? Czy istnieje dobro absolutne, czy może jest to tylko kategoria wymyślona przez nas samych? Czy ewolucja ma faktycznie miejsce, a Wszechświat zdąża ku jakiemuś ideałowi? Czy człowiek posiada nieuświadomione i nieużywane siły mentalne? Czy państwo istnieje dla jednostki, czy odwrotnie? Czy nauka może polepszyć nasze życie?
Poznanie dostępne jest tylko nielicznym, wymaga aspoiracji, pracy i wyrzeczeń. Można jednak kształtować swe życie według własnej woli i wyobrażenia. A.M.O.R.C. jest depozytariuszem tradycyjnej wiedzy ezoterycznej starożytności. Jeśli pragniesz dowiedzieć się więcej, napisz:

A.M.O.R.C.
Skr. poczt. nr 7
Kraków - 45

„Nie odkładaj do jutra tego, co możesz zrobić dzisiaj" (0-218)